

Potrzebny model

Ogólnokrajowy system monitorowania i analizowania ryzyka powodzi jest potrzebny przede wszystkim polskim ubezpieczycielom. — **AXEL DIEKMANN**

W Polsce powódź pozostaje głównym ryzykiem katastroficznym. Po klęskach powodziowych w 1997 i 2001 r. nie ma wątpliwości, że zagrożenie powodziowe jest bardzo duże i można, prędzej czy później, spodziewać się szkód z nim związanych.

Wcześniej mało kto zwracał uwagę na konieczność monitorowania tego zagrożenia. Mając jednak w pamięci wydarzenia sprzed kilku lat, pod koniec 2002 r. zakłady ubezpieczeń zaczęły gromadzić informacje dotyczące portfela. Obecnie nikogo już nie trzeba przekonywać o potrzebie zbudowania ogólnokrajowego systemu monitorowania i analizy ryzyka powodzi. Wszystkie firmy, z którymi kontaktujemy się w Polsce, są już przekonane do wariantu opartego na 5-cyfrowym kodzie pocztowym. Nie jest to rozwiązanie idealne, ale od czegoś trzeba zacząć.

TRWAJĄ PRACE

Nad wdrożeniem systemu czuwa specjalna grupa robocza utworzona przez Polską Izbę Ubezpieczeń, w której pracach biorę czynny udział. Pierwszym krokiem zaproponowanym przez PIU było zbieranie informacji uporządkowanych w układzie 5-cyfrowego kodu pocztowego. Dzięki CRESTA, organizacji zajmującej się doradztwem w zakresie ryzyk katastroficznym i ich administrowaniem, udostępniona została w internecie hydrologiczna mapa Polski, na którą naniesiono strefy wyznaczone przez kody pocztowe. Dzięki temu można będzie sprawdzić jak bardzo „mokry” jest portfel danego ubezpieczyciela.

Drugi etap działań grupy roboczej zmierza w kierunku zorganizowania zakupu cyfrowego modelu terenu (*digital terrain model*) dla potrzeb całego polskiego rynku ubezpieczeń. Model stanie się bazą dla rozwoju ubezpieczeniowych narzędzi. Dzięki niemu ubezpieczyciele będą dysponować wiedzą o tym,



Axel Diekmann

jest dyrektorem
Munich Re Polska.

czy dane ryzyko istnieje i w jaki sposób kalkulować jego cenę. Dla tych celów podział na strefy kodowe jest niewystarczający. Mając model cyfrowy możemy używać zaawansowanej techniki „geo-coding”, pozwalającej na precyzyjne określenie miejsca występowania ryzyk. Zakup modelu cyfrowego to wydatek rzędu 3-6 mln euro, zaś na jego wdrożenie potrzeba około 9-12 miesięcy.

KTO ZAPŁACI I ZA CO?

Wciąż niezwykle delikatną kwestią jest finansowanie budowy tego systemu. Warto zwrócić uwagę, że beneficjentem będzie nie tylko rynek ubezpieczeniowy, ale także administracja państwowa, na której ciężą określone obowiązki w przypadku wystąpienia klęsk żywiołowych (np. opracowanie planów ewakuacji ludności). Nam, reasekuratorom, cyfrowy model również ułatwi dokonywanie obliczeń, ale prawdę mówiąc, model DTM powinien w pierwszym rzędzie stanowić bazę dla dalszego rozwoju modelu, który dawałby firmom ubezpieczeniowym możliwość stwierdzenia, czy istnieje i w jakim stopniu, określone

CRESTA

W 1977 r. zainteresowane firmy ubezpieczeniowe powołały do życia CRESTA (*Catastrophe Risk Evaluating and Standardising Target Accumulations*) jako niezależną organizację, zajmującą się zarządzaniem techniczną stroną ubezpieczeń ryzyk katastroficznym.

Jako cel CRESTA postawiła sobie opracowanie światowych, jednolitych systemów do skumulowanej kontroli zagrożeń żywiołami (szczególnie trzęsień ziemi, sztormów, powodzi). Obowiązują one dzisiaj w międzynarodowych ubezpieczeniach jako już zaakceptowane i przyjęte standardy.

Publikowane w internecie informacje są ogólnie dostępne, skierowane głównie do firm ubezpieczeniowych, maklerów ubezpieczeniowych i reasekuracyjnych oraz do risk menedżerów. Głównymi zadaniami CRESTA są: określanie specyficznych stref lądowych, w których istnieje prawdopodobieństwo wystąpienia żywiołów i przygotowywanie odpowiednich map strefowych danego kraju, opracowywanie standardowych formularzy na dany kraj, opracowanie jednolitych formatów w celu sortowania i elektronicznego przekazywania skumulowanych danych pomiędzy firmami ubezpieczeniowymi i reasekuracyjnymi, zbieranie informacji technicznych potrzebnych do ubezpieczenia i reasekuracji od żywiołów w danym kraju.

Wszystkie wymienione i publikowane opracowania nie są wiążące. CRESTA nie wydaje żadnych zaleceń, co do ubezpieczenia i reasekuracji od żywiołów, informuje tylko o istniejących uregulowaniach. Więcej informacji znajduje się na stronie internetowej pod adresem www.cresta.org.

ryzyko zagrożenia powodziowego i dopiero w drugim rzędzie służyłby reasekuratorowi do dalszego rozwoju scenariuszy i modeli zagrożenia powodziowego i ostatecznie kalkulacji ceny ochrony reasekuracyjnej.

Aby ten *digital terrain model* ożył, niezbędne jest nawiązanie współpracy z Instytutem Meteorologii i Gospodarki Wodnej, który dysponuje cennymi informacjami odnośnie stanu wód na terenie Polski. Dane te sięgają wiele lat wstecz i na ich podstawie dużo łatwiej można określić, gdzie i na jaką skalę powódź może wystąpić. Niestety, i w tym przypadku kwestią sporną jest cena za dostęp do informacji, które, nawiasem mówiąc, w moim przekonaniu powinny stanowić własność publiczną.

Wdrożenie całościowego systemu administrowania ryzykami katastroficznymi (jego koszt szacuje się na ok. 10 mln euro) powinno

być priorytetem dla polskiego rynku ubezpieczeń, jako że wiele krajów europejskich już dysponuje bądź pracuje nad podobnymi programami, nierzadko z inicjatywy władz państwowych. Brak takiego rozwiązania może skutecznie zniechęcać zagraniczne firmy (przyzwyczajone do określonych standardów) do działalności na polskim rynku. Przykładowo w Czechach już od kilku lat funkcjonuje system pozwalający zakładom ubezpieczeń na wizualizację poziomu zagrożenia powodziowego.

LIMITY W OC KOMUNIKACYJNYM

Problem ryzyka powodzi nie jest jedynym dotyczącym rynku polskiego. Pojawia się też pytanie, czy wprowadzać limity odpowiedzialności przy OC komunikacyjnym czy też nie. Odpowiedź na nie jest w zasadzie prosta: tak, ponieważ ubezpieczyciel czy reasekurator nie może gwarantować nielimitowanego pokrycia, jako że dysponuje ograniczonymi zasobami kapitału. Jeżeli chodzi o limity OC na polskim

ryнку, należy dostosowywać ich poziom do europejskich standardów. Zgodnie z projektem V dyrektywy komunikacyjnej proponuje się limit 5 mln euro na zdarzenie (bez rozróżnienia szkód osobowych i majątkowych oraz niezależnie od liczby osób poszkodowanych w zdarzeniu). Jeżeli mówimy o aktualnym projekcie ustawy o ubezpieczeniach obowiązkowych, określone w niej limity odszkodowawcze przypadające za osobę poszkodowaną w zdarzeniu wydają mi się w tej chwili wystarczające. Ale jeżeli chodzi o szkody majątkowe z OC komunikacyjnego, należy zdać sobie sprawę, że obecny limit 200 tys. euro to mniej niż wynosi cena jednego autokaru służącego do przewozów turystycznych.

DUŻE RYZYKA NA MAŁYM RYNKU

Jeśli mówimy o segmencie dużych ryzyk przemysłowych, to patrząc tylko na polski rynek, zawsze będzie on zbyt mały, aby przychody ze składek wystarczyły na wypłatę odszkodowań z tytułu możliwych szkód. W konsekwencji polscy ubezpieczyciele kupujący reasekurację dla dużych ryzyk, muszą liczyć się z cenami wyznaczanymi przez światowy rynek. Po to, aby określić, jaką przeciętną składkę powinny rocznie płacić na przykład elektrownie, jako reasekurator musimy brać pod uwagę wszystkie elektrownie pracujące na świecie – nie ma ich przecież aż tak wiele. W ten sposób ustalamy cenę dla dużych ryzyk, choć oczywiście bierzemy również pod uwagę dodatkowe, indywidualne czynniki wpływające na cenę adekwatną do ryzyka, a także ogólne warunki, które razem stanowią klucz do sukcesu w ubezpieczeniach przemysłowych.

W przypadku polskiego przemysłu, zwłaszcza energetyki, dobry standard budynków i właściwa konserwacja sprzętu sprawiają, że stawki reasekuracyjne są około 20% niższe w stosunku do poziomu światowego. Niestety, portfel dużych ryzyk w Polsce jest niewielki w stosunku do ubezpieczanej wartości, a przez to mało stabilny i bardzo wrażliwy na skutki zaistniałych zdarzeń. Największa, jak dotąd, szkoda wyniosła 100 mln zł, co w warunkach europejskich nie jest żadnym rekordem, a mimo to pojedyncze zdarzenie tych rozmiarów jest w stanie całkowicie „zepsuć” wynik reasekuracyjny w ramach umów automatycznych. □

PIU szuka rozwiązania

Po klęskach powodzi w 1997 r. i w 2001 r. w PIU została powołana grupa specjalistów z zakładów ubezpieczeń i reasekuracji do stworzenia systemu oceny ryzyka klęsk żywiołowych w Polsce, początkowo głównie ryzyka powodzi. Założono, że optymalnym sposobem analizy ryzyka katastroficznego dla terenu Polski byłby system w formie bazy danych numerycznych, umożliwiający ocenę ryzyka dla pojedynczej lokalizacji oraz oszacowanie zagrożenia dla całego portfela ubezpieczeń. Ponadto baza danych stwarzałaby możliwość dalszych analiz i prezentacji wyników, czy to w postaci danych liczbowych, czy w formie map, wykresów, itp.

Przedstawiciele grupy zapoznali się z ofertą krajowych firm działających w zakresie systemów GIS, czyli projektowania przestrzennego, jak również zbadali możliwość adaptacji już istniejących w Europie rozwiązań.

Grupa nadal poszukuje najkorzystniejszego rozwiązania. Napotyka jednak na dość poważne bariery, czy to natury technicznej, jaką może być brak w Polsce wystarczająco dokładnego, na potrzeby budowy systemu oceny ryzyka powodzi, Numerycznego Modelu Terenu, czy natury materialnej, jak problem braku środków na sfinansowanie tego systemu.

Aktualnie PIU jest na etapie oceny oferowanych przez wykonawców rozwiązań systemu możliwości i poszukiwania wykonawcy oraz wypracowania sposobu finansowania systemu dla Polski. Najkorzystniejszym modelem finansowania systemu byłoby współfinansowanie go przez zakłady działu ubezpieczeń majątkowych i reasekuratorów. Rozpatruje się możliwości uzyskania wsparcia finansowego ze strony Unii Europejskiej, chociaż wydaje się, że szanse uzyskania środków pomocowych są znikome.

BARBARA SOŁODUCHA, analityk w Polskiej Izbie Ubezpieczeń